

## Czy „Potop”?

Ewa Lasko, Jerzy Kuligowski

Bydgoszczanie często fotografowali się pod fontanną. W starych szufladach babć i cioć jeszcze dzisiaj można znaleźć takie rodzinne fotografie, przeważnie robione w niedzielę w czasie spacerów po parku. „...nie było już postaci wieńczących posąg. Tego atletycznego mężczyzny trzymającego złamane w pół bezwładne ciało kobiety. Tors mężczyzny przecięty w pasie palnikiem, leżał w basenie razem z przepołowionym torsem omdlałej kobiety... Jakiś szwajser ciął brązowy blok skalny...”. Pocięcie i przekazanie na złom fontanny zwanej przez bydgoszczan „Potopem” opisał: w II tomie „Mostu Królowej Jadwigi” Jerzy Sulima-Kamiński (Pomorze, Bydgoszcz 1986).

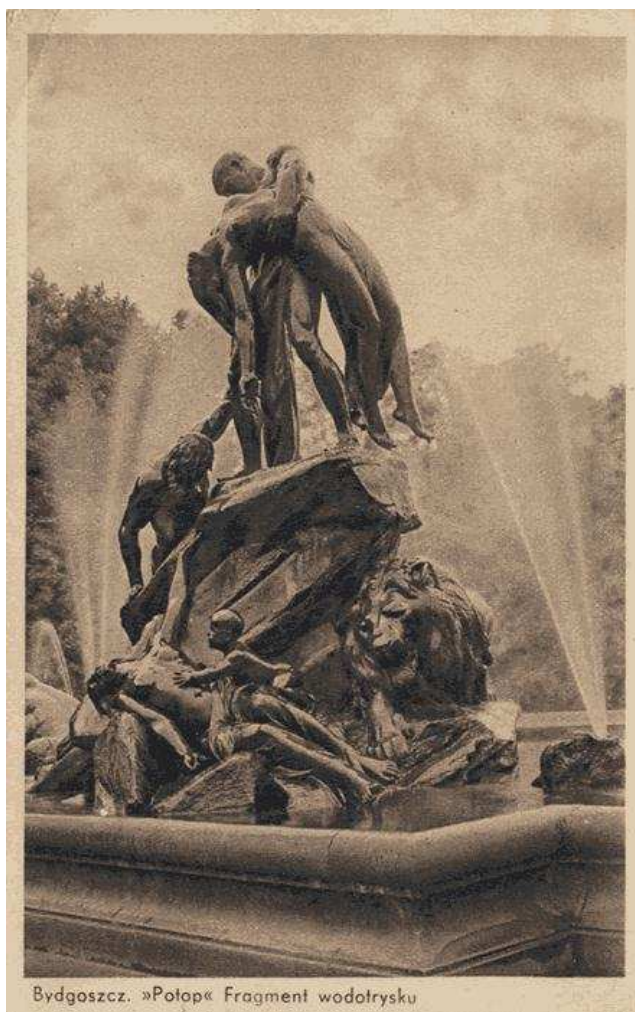
Takie były realia wojny. Był luty 1943 roku. Niemcy cięli dla potrzeb wojny nie tylko pomniki, ale też okazalsze w mieście parkany.

Właściwie Polacy, mieszkańcy miasta nie powinni żałować tej fontanny wzniesionej w 1904 roku według projektu niemieckiego rzeźbiarza Ferdynanda Lepcke w centralnym punkcie miasta w parku zwanym „Regierungsgarten”. Bydgoszczanie nazwali ją „Potopem” dopiero 13 listopada 1913 roku, kiedy to zarządzeniem nadburmistrza miasta Bydgoszczy Mitzlaffa polecono aby wszystkie jednostki administracji miejskiej nazywały monumentalną fontanną „Sintflutbrunnen”, co w języku polskim dosłownie oznacza studnię lub fontannę potopu.

Początki budowy „Potopu” sięgają roku 1897. Pruska Komisja Krajowa do spraw Sztuki, wspierająca sztukę użytkową, podjęła decyzję by w jednym z prowincjonalnych miast Prus zbudować monumentalną fontannę. Wybrano Bydgoszcz, a miejscem lokalizacji stał się skraj ówczesnego parku i Weltzienplatz; dzisiejszego Placu Wolności i parku Kazimierza Wielkiego.

Rozpisano konkurs na który wpłynęło 45 projektów. Akceptację władz uzyskał projekt berlińskiego artysty rzeźbiarza Ferdinanda Lepcke. Aż sześć lat było potrzebnych na realizację dzieła i jego oprawę. Odświeżenie monumentalnej rzeźby nastąpiło 23 lipca 1904 roku, ale jeszcze blisko cztery lata czekała ona na uruchomienie instalacji wodnej kończącej budowę.

Zespół figur, postaci ratujących się z potopu był imponujący, a jego wysokość wynosiła 6 metrów. Postacie ratujące się z potopu były tak realistyczne, że bydgoszczanie zaczęli traktować fontannę jako swoistą ikonę - swoisty symbol centralnego punktu miasta. Zapomniano, że Ferdinand Lepcke, sporządził także dwie podobne fontanny „Potopu” dla niemieckich miast Eisleben i Coburg.



Coburg jako rodzinne miasto artysty ma także kopię „Łucniczki”, gdyż dbał on o uznanie, a rzeźby te były swoistą reklamą uzdolnień artysty.

Czy Bydgoszczy potrzebna jest odbudowa monumentalnej fontanny? Głosy są podzielone. Powstałe Stowarzyszenie Bydgoskiej Fontanny POTOP chce jej odbudowy. W stowarzyszeniu niewielu jest Bydgoszczan pamiętających jak ona wyglądała. Zachowało się jednak dużo fotografii, bo rzeczywiście w prowincjonalnym mieście jakim była Bydgoszcz w 1904 roku był to duży akcent artystyczny w centrum miasta. Sukcesorzy twórców pomnika hitlerowskie Niemcy postanowili go pociąć i przeznaczyć złom brązu „na armaty”.

Czy zwolennicy odbudowy fontanny z monumentalną rzeźbą zdołają odtworzyć to dzieło? Być może, jeżeli są na tyle bogaci. Pomnik - jak podawała ówczesna prasa lokalna kosztował 100 tysięcy marek pruskich. Jaka to wartość dzisiaj, trudno ustalić.

Warto jednak pamiętać o starej maksymie prawa cywilnego, że każdy kto drugiemu wyrządzi szkodę zobowiązany jest do zadośćuczynienia. Z armat, czy też jak chcą niektórzy pocisków ze złomu po „Potopie” strzelano do przeciwników, a takimi byli przecież Polacy. Czy właśnie „Potop” w centralnym punkcie miasta dzisiejszym parku Kazimierza Wielkiego jest potrzebny? Może lepiej znaleźć środki na trwającą już bardzo długo realizację pomnika Kazimierza Wielkiego, a może na inne szczytne cele, których potrzeba jest pilna, pilniejsza niż stary pruski pomnik

Miasto od kilkunastu lat próbuje znaleźć swój nowy wizerunek. „Tramwaj Wodny”, oryginalna ekspozycja rzeźby, „Przechodzącego przez Rzekę”, nowy architektoniczny kształt centralnego nadbrzeża Brdy to tylko kilka przykładów kształtujących nowy wizerunek miasta. Są jeszcze spichrze nad Brdą, w których muzeum chce urządzić ekspozycję historii miasta i oczekująca realizacji koncepcja zagospodarowania Wyspy Młyńskiej. Wszystko to jest dla miasta ważniejsze, aniżeli jedna fontanna z bardzo odległych czasów, niemieckiego zaboru.

W różny sposób dokumentujemy historię naszego miasta. Czy koniecznie musi to być „Potop”?